

ANDRZEJ BARTYŃSKI

Rozmowy na globie -
człowieka o sobie**My, poeci...**

– Entliczki, pętliczki, czerwone guziczki, na kogo wypadnie, na tego bęc – to swym bursztynowym głosem powiedziała błękitnooka i złotowłosa Wiosna, wchodząc do *salonu mych myśli*.

– Ene due like fake, torbe urbe lisme smake, deus meus kosmateus, baks – to swym srebrzystym tenorem powiedział asystent Daniel Spaniel, wchodząc do *salonu mych myśli*.

– Tere fere kuku, strzela baba z łuku – to swym rubinowym barytonem powiedział filozof Pan Nietwór, wchodząc do *salonu mych myśli*.

– Entliczek, pętliczek, zielony kamyczek, a kto go dostanie, ma kwit na kochanie – to swym szmaragdowym altem powiedziała, wchodząc do *salonu mych myśli* piwnooka, jak heban, czarnowłosa Luna.

I się zaczęło.

A jak to, a tak to, a czemu, a temu, a po co, a za co, a kto co, a na co, a jak to tak, a jak to co, a jak to gdzie, czy tu czy nie, czy tam czy siam. Popatrz się sam, na jakim tle, cały ten świat kręci się. Już wiem, już wiem. Daleko, daleko, za górą, za rzeką. Czyście powariowali? Za jaką górą, za jaką rzeką. Przecież to bliźniutko, tuż, tuż na wyciągnięcie ręki. Przecież to w Rio de Janeiro. Kopia, kopia, podkopują. Walą w bramkę na stadionie piłki nożnej. Jeden drugiego gryzie w ramię, albo w ucho, albo w nos. Jak to się zdarza w takich okolicznościach, serca biją dzwonem namiętności, a wtedy rzeczy niemożliwe stają się możliwe. Piłkarz piłkarza gryzie w czasie meczu na mistrzostwach świata w Rio de Janeiro. Cały świat to widzi. Cały świat na to patrzy. Cała ludzkość kiwa głową. Jedna ludzkość kiwa z radością. Druga ludzkość kiwa ze smutkiem. Obie ludzkości grają ze

sobą mecz moralności.

– Kruk krukowi oka nie wycmoka – powiedział filozof Pan Nietwór i kiwnął głową.

Raz kiwnął w lewo, raz kiwnął w prawo i wziął do ręki kufel zimnego piwa, bo na dworzu straszny gorącz, straszny upał, straszny żar. A wszystko takie jasne. Słońce takie jasne, piwo takie jasne i wyniki mistrzostw świata piłki nożnej takie jasne, zakończone finałowym meczem w Rio de Janeiro dnia 13 lipca 2014 roku. Ten mecz zagrali, zagrali Niemcy z Argentyną i wygrali Niemcy – jednym strzałem.

– To nasi wygrali ten mecz. To nasi wygrali ten mecz. To nasi strzelili gola – szmaragdowym altem woła Luna, Luna woła i bije brawo klaszcząc w dłonie.

– Co ty mówisz, Luno – mówi Wiosna i nalewa piwo do kufli, bo na dworzu straszny gorącz, straszny upał, straszny żar. Przecież to Niemcy wygrali i oni są złotymi medalistami mistrzostw świata. My, Polacy, jesteśmy zdolni, jesteśmy utalentowani, ale jak dotąd nie potrafimy, nie udaje nam się zdobyć i opanować zbiorowej umiejętności taktycznej i jej skutecznej realizacji w bieżącej ciągłości czasowej.

Piwnooka Luna podniosła kufel, przełknęła długi łyk jasnego piwa i sprawę wyjaśniła.

– Powiedziałam, że to myśmy wygrali ten mecz o złoto, bo myśmy kibicowali Niemcom dając im złotą energię naszych myśli i przyjaźń w ramach Unii Europejskiej dla dobra sportu, na zdrowie ciała i ducha. Powtórzę to jeszcze raz – powiedziała Luna podnosząc kufel do ust i wybuchnęła śmiechem. Wiosno, wszystko jest w twoich rękach. Mój kufel jest pusty. Wiosno! Ratuj! Ratuj!

– Oj dana, oj dana, nalej Wiosno z dzbaną – powiedział filozof Pan Nietwór, podsuwając swój pusty kufel w stronę Wiosny.

Teraz odezwał się Daniel Spaniel – a w dzisiejszych czasach, gdy pijemy piwo w *salonie mych myśli* tu w Polsce, we Wrocławiu nad Odrą, w Polanicy Zdroju nad Bystrycą, w Warszawie nad Wisłą, wszędzie jest tak blisko do Rio de Janeiro, które znajduje się w Brazylii, a Brazylia w Południowej Ameryce. Tak jest bliźniutko, bliźniutko jak na wyciągnięcie ręki, oczywiście gdy siedzimy przed telewizorem. Nigdzie nie musisz jechać, nigdzie podróżować, a wszystko widzisz, wszystko wiesz w drodze do prawdy.

– Jak zwykle chodzi mu o prawdę, zawsze o jakąś prawdę – skomentowała wypowiedź Daniela, piwnooka, jak heban czarnowłosa Luna uśmiechając się kokieteryjnie.

– Kokieteryjnie, jak zwykle – skomentowała uśmiech Luno, błękitnooka i złotowłosa Wiosna.

Głos zabrał filozof Pan Nietwór – prawdy są dwie.

Oto prawda pierwsza. Tam w Rio de Janeiro jeden piłkarz ugryzł drugiego piłkarza podczas meczu, a to rzecz niedozwolona, niedopuszczalna. Coś niemożliwego stało się

możliwe. Miliony widzów poznały prawdę.

Oto prawda druga. Tu w Warszawie, jedenastego lipca roku 2014 w pałacyku Ministerstwa Spraw Zagranicznych przy ulicy Foksał, podczas zebrania polskich europosłów, jeden europoseł uderzył w twarz drugiego europosła. Spoliczkował go na oczach innych, gdy ten mówił mu dzień dobry. A to rzecz niedozwolona, niedopuszczalna. Coś niemożliwego staje się możliwe. Miliony Polaków poznały prawdę. Jedna część Polski kiwa głową z radością. Druga część Polski kiwa głową ze smutkiem. Obie części Polski twierdzą, że są Polską demokratyczną. Coś niemożliwego staje się możliwe.

A co na to my, poeci? Filozof Pan Nietwór odpowiada.

*My poeci wierszokleci budujemy nowy świat
ze słów śmieci piękno wzleci i rozkwitnie rajski kwiat
ludzie bierzcie kwiat do ręki i ruszajcie w drogę już
bo to koniec waszej męki a do celu tuż tuż tuż
Budujecie stary świat! – do poety woła kat
i podnosi miecz do cięcia więc poeta zmienił zięcia
bo ten kat był jego zięciem. Zakończyło się*

przyjęciem

Nowym zięciem też jest kat

coś niezwykle pociesznego w nowym świecie stary

ład

*co tradycja to tradycja oto sztuki definicja
brak tradycji też tradycja oto sztuki aparycja
jak widzicie wiersz się kręci są tu święci i jest kat
nie brakuje dobrych chęci ani jeszcze lepszych wad
My poeci wierszokleci z naszych marzeń złotych*

krat

układamy wolną przestrzeń by się zmieścił piękny

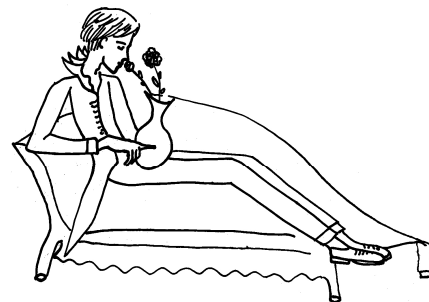
świat

– Prawdy są trzy – zawołał Daniel Spaniel. Oto prawda trzecia. Ktoś nam walnął gola przez dziurkę od klucza w drzwiach do *salonu mych myśli*. Wleciała piłka na środek naszego stołu jak do bramki na boisku. Nikt z nas nie obronił gola.

– Miły Danielu, a cóż to za prawda – odezwała się piwnooka Luna. Wielkość tej piłki jest jak główka od szpilki.

– Masz rację, Luno – powiedział Daniel Spaniel – ta prawda nikogo niczym nie kłuje. Pijmy piwo. Kufle w górę. Moi drodzy, za kulturę!

I wypiliśmy piwo bardzo kulturalnie. Nikt nikogo nie ugryzł i nikt nikogo nie spoliczkował.



Rys. Barbara Medajska